

# Opcja preferencyjna na rzecz egoizmu

Tomasz Rowiński

**N**ie tak dawno na portalu brytyjskiego tygodnika „The Spectator” pojawił się interesujący artykuł *Tragedia brytyjskiej epidemii aborcji*<sup>1</sup> autorstwa Rossa Clarka. Interesujący dlatego, że podnosi problem stale pomijany przez zwolenników mordu prenatalnego w Polsce, chodzi o swoisty niedorozwój liberalnego podejścia do problemów bioetycznych. „The Spectator” jest najstarszym wydawanym nieprzerwanie czasopismem anglojęzycznym, ukazuje się od 1828 roku. Jego profil określa się mianem konserwatywnego. Jednak każdy, kto ma wyobrażenie, co dziś w Wielkiej Brytanii oznacza konserwatyzm – a oznacza praktyczną akceptację dla wszystkich elementów cywilizacji śmierci, oznacza dążenie do społecznej stabilizacji poprzez afirmatywne włączanie wszystkich tożsamości, jeśli tylko zyskują one publiczną przychylność, niezależnie, jak bardzo moralnie byłyby odrażające – potraktuje „The Spectator” jako pismo liberalne. Po prostu dziś liberalizm jest często konserwatyzmem, ponieważ stał się utartą już ideologią codzienności i praktyką społeczeństw.

Zresztą autor przywołanego tekstu wprost definiuje swoje poglądy w sposób daleki od postawy katolickiej, czy konserwatywnej w dawnym stylu, gdy pisze, prezentując typowo liberalne uzasadnienie aborcji:

Nie oznacza to, że w niektórych przypadkach [aborcja] nie jest uzasadniona. Jeśli ciąża ma zabić matkę lub narazić ją na poważną krzywdę, musi zostać zakończona. Prawa człowieka nigdy nie mogą być absolutne – istnieje wiele przypadków, w których prawo do życia jednej osoby musi być zrównoważone z drugim. Była to podstawa dla

<sup>1</sup> *Tragedia brytyjskiej epidemii aborcji*: R. Clark, *The tragedy of Britain's abortion epidemic*, blogs. [spectator.co.uk](http://spectator.co.uk), 14.06.2019.

legalizacji aborcji w 1967 r. – miała być ona dozwolona ze względu na ochronę matki przed poważną krzywdą lub ze względu na istotne ryzyko narodzin dziecka – mówiąc w języku tego czasu – „poważnie upośledzone”.

To nam wiele wyjaśnia. Ross Clark nie zbliża się nawet do stanowiska katolickiego, co jednak uwiarygadnia go nieco jako krytyka współczesnego bezrefleksyjnego aborcjonizmu, przynajmniej w oczach tych, dla których stanowisko katolickie będzie zbyt „jednostronne”. Ross pisze w swoim artykule o aborcji w Wielkiej Brytanii:

Mamy 200 000 aborcji rocznie, ponieważ skutecznie przeprowadzamy aborcję na żądanie. Jaka była pierwsza rzecz, którą lekarz rodzinny powiedział mojej żonie, kiedy odwiedziła przychodnię, żeby powiedzieć, że uważa, że jest w ciąży z naszym pierwszym dzieckiem? To było: „czy chcesz dziecka?”. Terminacja ciąży jest usługą rutynowo oferowaną w Wielkiej Brytanii (...) jako wybór.

Komentując te dane, autor zauważa paradoks, który dla nas, katolików, jest raczej smutną oczywistością. Większość ludzi najbardziej zaangażowanych w ochronę praw człowieka – jak pisze Clark, zapewne w kontekście brytyjskim – nawet tych, którzy sprzeciwiają się eutanazji, odmawia patrzenia na kwestię aborcji inaczej niż przez pryzmat praw matki. W konsekwencji dziecku nie przyznaje się praw ludzkich aż do samego urodzenia. Aż do samego urodzenia dziecko jest tylko rzeczą przynależącą do kobiety. W praktyce oznacza to, że dziecko jest albo „zlepkiem komórek”, albo niewolnikiem. Formalne niewolnictwo jest oczywiście nie do pomyślenia we współczesnej kulturze zachodniej, zatem wbrew faktom nawet w pełni ukształtowane dzieci traktuje się jak „zlepek komórek”. Każdy przytomny człowiek niewyznający skrajnych poglądów utylitarystów, dla których każde zaćmienie świadomości może być pretekstem do eksterminacji osoby jako nieosoby, wie, że to fałsz i opcja preferencyjna na rzecz egoizmu jednostek silniejszych. Tym w dużej mierze jest dzisiejszy liberalizm. (W innym kontekście pisał o tym nie tak

dawno na portalu christianitas.org Piotr Chrzanowski<sup>2</sup>). Ross Clark konkluduje:

Sprzeciwianie się aborcji powinno być istotną kwestią liberalną. Powinni być wspierani przez ludzi, którzy chcą, aby dzieci mogły rozwijać się w pełni, równe i wolne od dyskryminacji. Mam wrażenie, że pewnego dnia tak się stanie, z tego prostego powodu, że intelektualnie nie da się utrzymywać, że płód nie jest istotą ludzką.

Dochodzimy do najważniejszej kwestii artykułu, w której znajduje się teza, jaką postawiłem mniej więcej rok temu (*Czy liberalizm jest okrutny i nierozumny? Przypadek aborcji*<sup>3</sup>), że liberalizm jest typową ideologią XIX-wieczną, która nie była w stanie zaabsorbować osiągnięć rewolucji naukowej – w tym wypadku rozwoju badań rzeczywistości mikrokomórkowej i życia prenatalnego – i by zachować swoje społeczne znaczenie, musi posługiwać się szkodliwym czy nawet wręcz zbrodniczym fałszem. Fałszem o tym, że człowiek przed chwilą swojego narodzenia nie jest człowiekiem. Rzecz jasna ci z nas, którzy wciąż posługują się w swoim myśleniu choćby elementami klasycznej metafizyki, nie mają wielkiego problemu, by temu fałszowi nie ulegać. Liberalizm jednak metafizykę odrzuca, więc i my pozostaniemy na płaszczyźnie liberalnej perspektywy. Można powiedzieć, że metafizyką nowoczesności jest współczesna nauka. Oczywiście jest ona czymś innym od prawdziwej metafizyki filozoficznej, jednak jej odkrycia – poza czysto technicznym wymiarem – mają także czasem bardzo realistyczne znaczenie. Tak jest właśnie w przypadku przyrodniczych rozpoznań dotyczących ludzkiego życia od chwili jego poczęcia.

Ross Clark znakomicie wyłapuje ów przednaukowy, przedmetafizyczny – przesądny charakter stanowiska proaborcyjnego, gdy pisze:

Myślę, że wszyscy moglibyśmy zostać nazwani tym eufemizmem – wszyscy, od Donalda Trumpa do Aleksandrii Ocasio-Cortez, jesteśmy w pewnym sensie zlepkami komórek. Ale taki opis dwunastotygodniowego płodu jest

<sup>2</sup> P. Chrzanowski, *Lewicowa wrażliwość z Citibankiem i Googlem*, christianitas.org, 12.06.2019, oraz *Wrażliwi na krzywdę. Katolik kontra korporacja*, christianitas.org, 8.07.2019.

<sup>3</sup> Zob. christianitas.org, 30.07.2018.

tak samo kaleki jak analogiczny opis dorosłego – w tym stadium człowiek ma już rozwijający się mózg, oczy i uszy. Zaprzeczanie, że taka istota jest istotą ludzką, to podporządkowanie się przednaukowym koncepcjom „przyspieszania” – przekonaniu, że płód magicznie ożywa w pewnym momencie ciąży. Oczywiście, jak już wiemy, nie ma takiego zdarzenia – płód rozwija się stopniowo. Jedyną rozsądną definicją początku ludzkiego życia jest poczęcie. Zakończyć ciążę w dowolnym momencie to odebrać ludzkie życie. Mówiąc wprost, zabić człowieka.

Czy doczekamy się takiego dyskursu w liberalnych tekstach w Polsce? Rozważania Rossa Clarka muszą przekroczyć jeszcze niejedną utylitarną linię. Choćby taką, że człowiekiem jest się także w przypadku „poważnego upośledzenia” oraz że ciąża bardzo rzadko jest bezpośrednim zagrożeniem dla życia czy wreszcie że obumarcie dziecka w wyniku terapii ratującej życie nie jest „równoważeniem” dwóch żyć. Jest to formuła prawie tak abstrakcyjna i fałszywa jak mówienie o zlepku komórek. ■